Nr. 12 Kraków, wtorek 12 stycznia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Bankructwo narodowej demokracyi.

Rezygnacya Dmowskiego i jego Koła?

Coraz uporczywiej powtarza się w prasie pogłoska o ustąpieniu Dmowskiego z areny dumskiej i o gremialnem, czy też tylko częściowem ustąpieniu innych posłów narodowo-demokratycznych.

Wieść ta łączoną jest z zamiarem kierowników narodowej demokracyi cedowania mandatów do Dumy ugodowcom. — Istnieje dotąd pewna zwłoka podobno z powodu niewyjaśnionych jeszcze warunków i trudności technicznych. Mianowicie, według ordynacyi rosyjskiej — posła wybiera kolegium wyborcze wyłącznie z pośród swoich członków; otóż te kolegia przy poprzedniej przewadze narodowej demokracyi nie liczyły przeważnie w swem gronie ludzi mogących, czy to wogóle kandydować jako ugodowcy, czy reprezentować należycie tę partyę. Tymczasem istnieją jakoby wątpliwości przy braku jasnych wskazówek w ustawie, czy w razie zrzeczenia się mandatów przez posłów, powtórzonoby akt wyborczy od początku, czy też wezwanoby te same kolegia do powtórnego obrania posłów... Rosyjska ordynacya wyborcza jest tak „swoista“, że i podobna ewentualność nie byłaby w niej wykluczoną.

Porzućmy jednak na bok rozważania techniczne, a spojrzmy na „meritum“ sprawy.

Być może, iż na zamiar p. Dmowskiego wpłynął do pewnego stopnia stan jego zdrowia: zaostrzenie się podobno w klimacie petersburskim choroby, mogącej deprymująco nań działać. Ale niewątpliwie zrazić go mogło i zupełne fiasko wszystkich jego zabiegów, a raczej wybiegów politycznych.

Wejście jego na drogę serwilistyczno-ugodową wywołało rozłam w partyi narodowo-demokratycznej, zniechęcenie w kraju, a nie zaznaczyło się wzamian choćby najdrobniejszem ustępstwem ze strony rządu... W obozie reakcyonistów rosyjskich nie zdobył sobie wódz narodowej demokracyi takiego zaufania, jakiegoby pragnął; węszono w nim farbowanego lisa, nie dowierzano mu: to podsunąć mogło myśl, że stosunek wobec ugodowca „czystej krwi“ byłby może życzliwszy, pozbawiony przynajmniej tego szyderczego posmaku, z jakim traktowano narodowo-demokratyczną reprezentacyę, cicho dziś warującą u stóp czarnosecińców. podczas gdy gromko i buńczucznie wyruszała do Petersburga, głosząc, że dzięki swej genialności zdobędzie autonomię dla Królestwa.

Zamiast zdobyczy — autonomii — grozi Królestwu raczej utrata: oderwanie Chełmszczyzny — mimo bratnich praskich uścisków.

Oczywiście, iż ustąpienie Dmowskiego musiałoby pociągnąć za sobą wielu lub wszystkich pozostałych posłów narodowo-demokratycznych: byli oni posłusznem mu stadem, pod jego komendą zmienili zupełnie front, narazili się na ostre zarzuty nawet z własnego obozu; mogli się jednak pocieszać tem, że przecież większość gromów pada na osłaniającego ich swem nazwiskiem wodza...

Natomiast trudno byłoby im znieść kompromitacyę, związaną z ustąpieniem tego wodza, z ogłoszeniem przezeń bankructwa, dźwigać niepodzielnie całe odium za politykę, która za cenę przeniewierstwa żadnej nie przyniosła korzyści...

Z tonącej łodzi narodowo-demokratycznej za przykładem kapitana jęłaby uciekać i załoga.

Bądź co bądź zamiar zrzeczenia się mandatów przez jednę partyę na korzyść partyi rzekomo przeciwnej — jest w dziejach parlamentaryzmu chyba unikatem. Możliwem to jest jednak w partyi tak kameleonowej, jak narodowa demokracya, która, wyrósłszy z przeciwieństwa i walki z ugodą, utopiła wszystkie swe cecly odrębne w kanale ugodowym i dzisiaj po swem programobójstwie sama nie wie, czem jest, jakie zajmuje stanowisko w niezaprzeczenie trudnej sytuacyi obecnej.

Na te bezdroża zawiódł ją Dmowski, dla którego programem była wiara w swoją nieomyślność, w swój niezrównany talent statysty...

Wiara pryska, Dmowski marzy o ustąpieniu...

Cóż za drogowskaz pozostanie dla partyi, wlokącej się z poszarpanym sztandarem, z porozbijanemi zasadami po bezdrożach — bez busoli?

Wywiad u Dmowskiego.

„Nowa Gazeta“, upewniwszy się od osób — jak twierdzi — dobrze poinformowanych o zamierze rezygnacyi Dmowskiego, a względnie i Koła petersburskiego — zwróciła się przez swego współpracownika do p. Dmowskiego z prośbą o kategoryczne wyjaśnienie, ponieważ w prasie pojawiły się i zaprzeczenia tej wieści.

O wywiadzie rzeczonym pisze:

„Rozmowa, jaką z p. Dmowskim sprawozdawca nasz prowadził, niewiele sytuacyę wyjaśniła, informacyi udzielono bowiem z wielką rezerwą, której wobec naszych stosunków z Kołem nie dziwimy się.

„Pomiędzy życzeniem osobistem złożenia mandatu a faktycznem złożeniem jest jeszcze wielki przedział“ — mówił p. Dmowski.

„Przed złożeniem z siebie tak ciężkich i ważnych obowiązków, trzeba z góry przygotować następcę, a to nie jest rzeczą łatwą. Prasa polska, wiedząc połowę jakiejś wiadomości, domysłami dopełnia drugą połowę“.

Odpowiedź na tę uwagę sama się nasuwała: „O to też chodzi — rzekł nasz współpracownik — aby prasa wiedziała nietylko połowę, by zdjęto pieczęć tajemniczości, otaczającą działalność Koła“.

Z tem zgodził się p. Dmowski i przyznał, że w tym kierunku możnaby nawet pewien nacisk wywrzeć na Koło. Przeoczył jednak, że czyniono to już parokrotnie — bez widocznego skutku.

Co się tyczy oddania części mandatów realistom, to p. Dmowski zapewnia, że jest to rzeczą technicznie niemożliwą, ponieważ w 11 kolegiach wyborczych Królestwa Polskiego większość stanowią sami narodowi demokraci, resztę zaś członków — bezpartyjni. Stąd więc jakoby wynika, że realiści nie mogliby objąć foteli poselskich, gdyby je nawet im zaofiarowano.

Z zupełną ścisłością notując zdanie p. Dmowskiego, musimy dodać ze swej strony, że jednak, jak nam wiadomo, w układach, które się toczyły, przewidywano tę techniczną trudność i wobec tego mówiono nawet o złożeniu pełnomocnictw przez kolegia wyborcze „in pleno“. W takim razie odbyłyby się całkowicie powtórne wybory. Roztrząsano podobno także ewentualność wyboru nowych posłów z istniejących kolegiów wyborczych bez względu na barwę partyjną, lecz w porozumieniu z realistami“.

W końcu interwiewu zaznaczył p. Dmowski, iż w tych dniach pojawią się odpowiednie rewelacye w oficyalnym organie Koła, t. j. w „Głosie warszawskim“.

Kongres Kas chorych w sprawie ubezpieczenia społecznego.

W dniach od 7 do 9 b. m. obradował w Wiedniu zjazd delegatów austryackich Kas chorych dla zajęcia stanowiska wobec projektu rządowego o ubezpieczeniu społecznem. W kongresie brali udział reprezentanci Kas, liczących 1,400.000 ubezpieczonych; delegaci reprezentowali rozmaite zapatrywania polityczne i rozmaite typy Kas chorych; dalej z ministerstwa spraw wewnętrznych przybyli starszy inspektor Nussbaumer i adjunkt Schromm, z ministerstwa handlu sekretarz ministerstwa dr Hallwich, z ministerstwa kolei radca dworu dr Pollak i radca rządowy dr Schmitz, z ministerstwa rolnictwa sekretarz ministerstwa dr Hofmeister i wicesekretarz dr Halban, z ministerstwa robót publicznych nadkomisarz dr Gstettner, z namiestnictwa dolno-austryackiego radca Wolfarth i Lederer, z centralnego inspektoratu przemysłowego komisarz Tauss, z Izby handlowej w Libercu dr Konrad; oprócz tego reprezentowane były zakłady ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków w Wiedniu, Pradze, Bernie, Salcburgu, Gracu, Tryeście, Lwowie; zakład ubezpieczenia funkcyonaryuszy kolejowych; wreszcie delegaci różnych stowarzyszeń lekarskich.

Centralną komisyę zawodową reprezentowali tow. Hueber i Grünwald, zarząd partyi soc. dem. posłowie Skaret i Reumann; stronnictwa parlamentarne wysłały następujących delegatów: związek posłów socyalno-demokratycznych 44 posłów, między nimi tow. dr Diamand i Hudec; z innych stronnictw przybyli posłowie: dr Gabel, prof. Masaryk i Schoiswohl. Wreszcie byli obecni delegaci Kas chorych w Budapeszcie i Preszburgu, centrali Kas chorych w Niemczech, centralnej komisyi Kas chorych w Berlinie i centralnego związku lokalnych Kas chorych Niemiec.

Obrady zagaił przewodniczący państwowej komisyi Kas chorych poseł tow. Widholz, wskazując na obrady III. kongresu nad projektem Körbera; ponieważ obecny projekt już znajduje się w komisyi Izby posłów, muszą robotnicy ubezpieczeni w Kasach chorych wyrazić o nim swe zdanie. Charakterystycznym dla projektu rządowego jest fakt, że wyklucza on tysiące robotników od ubezpieczenia, a obejmuje sfery (tak zwanych samodzielnych), które pod względem społecznym są o wiele lepiej sytuowane. Dlatego będzie zadaniem kongresu zbadać projekt we wszystkich kierunkach i powiedzieć Izbie posłów, jak ubezpieczenie musi wyglądać, aby interesowani odnieśli z niego korzyść.

Nastąpił wybór prezydyum, w skład którego weszli: przewodniczący poseł tow. Beer (Wiedeń), Besen (Lwów), Czermak (Praga), dr Czech (Berno), Müller (Igława), Otahal (Ołomuniec), poseł Widholz (Wiedeń); sekretarze: Babe (Lublana), Kirillo (Wiedeń), pos. Pongracz (Grac), dr Puecher (Tryest), Ulbrich (Liberzec), Vanek (Berno) i Żuławski (Kraków).

Po powitaniu kongresu przez posła tow. Seitza, Simanowskiego (Berlin), Fräsdorfa (Lipsk), Jaszaia (Buda-

---

(Prawo przedruku stanowczo wzbronione).

Rok pod czarno-żółtą chorągwią.

Wspomnienia socyalisty z wojska.

1

I.

„Pan kapitan nie znosi socyalistów!“

Niewesołe myśli wirowały w mej głowie w chwili, gdym po raz pierwszy wtykał nogi w niebieskie spodnie.

Ostatnie promienie zachodzącego jesiennego słońca, wpadając prawie poziomo przez wysoko umieszczone okna do ogromnej izby koszarowej, rozsnuwały jeszcze jaskrawe blaski w górze pod sufitem na przeciwległej ścianie. Dolna część izby pogrążała się coraz bardziej w szarym półmroku. Cisza panowała w obstawionej dokoła „komiśnemi“ łóżkami, a środkiem pustej izbie, w której oprócz mnie znajdował się jeszcze tylko krawiec kompanii; kończył właśnie przyszywać paski jednoroczniackie na rękawach mojej bluzy.

Najlżejszy szmer nie przerywał ciszy. Koszary wydawały się, jakby obumarłe. Cisza i pustka potęgowały jeszcze przykry nastrój przygnębienia, który obsiadł mą duszę, szarpaną niepokojem.

Smutna otwierała się przedemną perspektywa. Byłem wprawdzie zdrów, ale wątły. Czy wytrzymam trudy ćwiczeń wojskowych? A z tem niepokojącem pytaniem mięszało się uczucie fizycznego wstrętu: pierwszy raz w życiu znajdowałem się w koszarach i ten nowy dla mnie świat przejął mnie nieopisaną odrazą. Więc to na takim sienniku będę sobie odgniatał kości przez cały rok, jako „jednoroczny ochotnik na koszta państwowe“, w takim brudzie! Wszystko dokoła w tych koszarach wydawało mi się nieskończenie brudnem, brzydziłem się dotknąć czegokolwiek. To wrażenie brudu wywoływał u mnie głównie zapach przenikający całe koszary, szczególny smrodek, właściwy koszarom i więzieniom...

A co najważniejsza: potężniejszy od fizycznego wstręt moralny do koszar, do wojska, do militaryzmu, wstręt, który tu przyniosłem ze sobą, nienawiść, wypływająca z moich przekonań politycznych, z mojego światopoglądu! Jak ja sobie z tem dam radę? Jak potrafię znosić dyscyplinę wojskową? A jeszcze i za przekonania moje szykanować mnie będą: przecież dowiedzą się, kim jestem, a może już wiedzą... Perswadowałem sobie usilnie, że rok ten powinienem z góry uważać za wyrwany z mego życia, za niebyły — byle go przetrzymać! Ale czy zdołam stłumić w sobie człowieka, przełknąć wszystko i pohamować swój temperament, bynajmniej nie flegmatyczny, utrzymać na wodzy swoją duszę rogatą? Gotówem ładnie wpaść!

I przed oczyma duszy rysowały mi się czekające mnie męczarnie moralne i fizyczne z ponurym obrazem lochu więziennego jako ostateczną konsekwencyą...

Takich to czarnych myśli roje obsiadły mą duszę, gdym się przebierał w wojskowy uniform. Oto razem z ubraniem cywilnem zrzuciłeś wszystkie prawa wolnego człowieka — mówił mi głos wewnętrzny — razem z mundurem przyoblekasz na się palącą koszulę Dejaniry; gdy wciągniesz na się te spodnie i tę bluzę granatową, przestaniesz być ludzką istotą, staniesz się niewolnikiem, zawrą się za tobą bramy piekielne, na których napis widnieje złowrogi: Wyzbądź się wszelkiej nadziei!...

Żegnaj więc wolności, żegnaj świecie!

Zacząłem właśnie zapinać spodnie, gdy z trzaskiem rozwarły się drzwi i wpadł do izby z impetem feldfebel rachunkowy, cały wzburzony. Przybiegł do mnie i mierząc mnie wściekłym wzrokiem, wymachując nademną pięściami, zaryczał po niemiecku:

— To pan jesteś socyalistą?!! Cooo?! No, to panu nie ujdzie na sucho! Pan kapitan nie znosi socyalistów, i ja także! My panu pokażemy!

Oszołomiła mnie na chwilę ta niespodziana napaść. Przed chwilką jeszcze był ten sam feldfebel rachunkowy uprzedzająco grzeczny wobec mnie, dopiero co łasił się jak pudel, przyjmując odemnie guldena napiwku za to, że wybrał dla mnie z magazynu najporządniejszy mundur... Jeszcze byłem nawskroś „cywilem“, jeszcze mi ani na myśl nie przyszło, że to indywiduum jest moim „przełożonym“, że wogóle ktokolwiek może sobie pozwolić na taki ton wobec mnie. Ten krzyczący na mnie drab z wyłupionemi baranio oczyma — była to dla mnie taka nowość, że osłupiałem w pierwszej chwili. A on wrzeszczał dalej:

— Przyszło na piśmie, żeś pan socyalista! Ho, ho! Pan kapitan nie znosi socyalistów! Zrozumiano? Zaraz marsz do pana kapitana!

Zakipiało we mnie. Ej trzepnę kanalię w tę pochyloną nademną fizyognomię! Nie!! Pohamowałem się w mgnieniu oka. Zaraz na wstępie dostać się do kozy?! Nie, wszak uważam i tak ten rok za wydarty z mego życia. Niech sobie bałwan ryczy. Z wysiłkiem opanowałem się. Nie odezwałem się ani słowa, zaciąłem zęby i ubierałem się dalej z pozornym spokojem.

— Prędzej, prędzej! — naglił feldfebel.

Przypasałem bagnet, naciągnąłem rękawiczki.

— Marsz! — zakomenderował rozindyczony feldfebel.

Udałem się za nim. Co mnie teraz czeka?

W małej izdebce, stanowiącej kancelaryę kompanii, panował już taki mrok, że nie mogłem rozeznać rysów twarzy kapitana, którego po raz pierwszy oglądałem. Jego czarna sylwetka majaczyła przed oknem, figurka niska, drobna, w czapce oficerskiej i płaszczu.

— Przyszła tu na pana denuncyacya, — ozwał się do mnie kapitan po niemiecku, ukazując mi kartkę papieru, którą trzymał w ręku — że pan jesteś socyalistą. Czem pan byłeś w cywilu i czem pan będziesz po wystąpieniu z wojska, to mnie nic zgoła nie obchodzi. Ale teraz pan jesteś żołnierzem i musisz słuchać przepisów wojskowych w swoim własnym interesie. Przeczytam więc panu odnośne przepisy regulaminu, ażebyś pan wiedział, jak się zachowywać w wojsku, by uniknąć nieprzyjemności.

To rzekłszy, potargał denuncyacyę na drobne kawałeczki.

Rzuciłem okiem na feldfebla i nie mogłem

peszt) i posła Hudeca (Lwów) przystąpiono do merytorycznych obrad.

O ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy

w połączeniu z ubezpieczeniem samodzielnych referował tow. poseł Smitka.

Wskazał on, że projekt rządu, który miał spełniać długoletnie pragnienia klasy robotniczej, uznane przez wszystkich — w pierwszym rzędzie przez reprezentantów kas chorych — za konieczne. Referent skrytykował projekt rządowy, wskazując na najważniejsze jego wady, a mianowicie: 1) brak ubezpieczenia wdów i sierot, 2) połączenie ubezpieczenia robotników z ubezpieczeniem samodzielnych, 3) bardzo niski wymiar rent na starość i na wypadek niezdolności do pracy, 4) wyłączenie od ubezpieczenia osób poniżej lat 16 i powyżej lat 60, 5) wykluczenie tych, którzy zarabiają ponad 200 K miesięcznie i t. d. Kongres, który obejmuje reprezentantów rozmaitych stronnictw politycznych, ma na celu stworzyć coś pożytecznego dla robotników bez względu na korzyści lub straty poszczególnych stronnictw. (D. c. n.)

Z polityki węgierskiej.

Trzy wielkie zagadnienia stoją teraz na pierwszym planie polityki węgierskiej: sprawa bankowa, reforma wyborcza i koncesye wojskowe.

Sprawa bankowa zaczyna przemieniać się w pojedynek między Kossuthem a prezydentem Izby posłów Justhem. — Pierwszy, który po skosztowaniu rozkoszy z teką ministeryalną połączonych znacznie ostygł w swym zapale do ugruntowania „niezawisłości" kraju od Wiednia, w teoryi jest za utworzeniem osobnego banku węgierskiego, podczas gdy w praktyce daje się powodować radami Wekerlego i Andrassy'ego, którzy w myśl swego programu utrzymania systemu dualistycznego z r. 1867 są za dalszem utrzymaniem banku austryacko-węgierskiego w obecnej jego formie. Najgroźniejszym tego programu przeciwnikiem okazał się w ostatnim czasie prezydent Justh, który — odnośnie do Kossutha — na przyjęciu noworocznem wyraził się, że „nie wystarcza mieć zasady, lecz trzeba też starać się o ich urzeczywistnienie". Sprawa bankowa przedstawia się w dwojakiej formie: z jednej strony większość sejmu, złożona z partyi konstytucyjnej, klerykalno-ludowej i większości stronnictwa niezawisłości jest za utrzymaniem wspólności bankowej ze względów politycznych (z powodu ugody z Austryą, obowiązującej do końca roku 1917) i ze względów ekonomicznych, gdyż Węgry są za słabe dla zapewnienia pieniędzom papierowym własnego banku pewnego pokrycia na targu międzynarodowym. Mniejszość sejmu, do której należy część stronnictwa niezawisłości, oraz tak zwani dysydenci, t. j. ci, którzy oficyalne stronnictwo porzucili, jest za utworzeniem już w r. 1910 osobnego banku, wychodząc z założenia, że państwo węgierskie jest ekonomicznie na tyle silne, że zdoła zebrać dla swych banknotów odpowiednie pokrycie metalowe.

Otóż zwolennicy drugiego zapatrywania znaleźli w ostatnich czasach znakomitego przywódcę w osobie Justha, który widocznie sądzi, że ma większość kraju za sobą i próbuje wysadzić Kossutha ze siodła. Justh liczy na to, że stronnictwo niezawisłości w ciągu swej długoletniej agitacyi za zupełnem usamodzielnieniem kraju tak dalece przekonało kraj o konieczności utworzenia osobnego banku, że teraz — postępując przeciwnie — kopie sobie grób i przygotowuje pole dla innego stronnictwa, a w każdym razie dla innych ludzi. Sprawa ta w najbliższym czasie musi się rozstrzygnąć, gdyż obecny przywilej banku z końcem bieżącego roku ubiega, a bank prosił już obydwa rządy o przedłużenie przywileju.

Co się tyczy reformy wyborczej, to od wniesienia w listopadzie z. r. w sejmie projektu hr. Andrassy'ego nie zaszło nic takiego, coby wskazywało, jaki los projekt ten czeka. Decydującem będzie stanowisko stronnictwa niezawisłości, które oficyalnie oświadczyło się za projektem, a nieoficyalnie wysłało do odnośnej komisyi większość złożoną z przeciwników projektu. Stronnictwo — podobnie jak w sprawie wojskowej — znajduje się w ciężkiej sytuacyi: w swym programie, którym zdobyło większość w kraju, oświadczyło się za powszechnem i równem prawem głosowania, a projekt Andrassy'ego opiera się — jak wiadomo — na pluralności pod pozorem „obrony narodowego stanu posiadania" przeciw socyalistom i narodowościom niewęgierskim. Nie należy wprawdzie przywiązywać wielkiej wagi do „zasad" przez to stronnictwo głoszonych, zachodzi jednak ta szczęśliwa dla sprawy samej okoliczność, że Kossuthowcy chcą użyć reformy wyborczej do obalenia Andrassy'ego, zaś partya klerykalno-ludowa z innych powodów również przeciwną jest obecnemu projektowi. Jeżeli do tych niesnasek wewnętrznych dodamy jeszcze opór ludu, ujawniający się w agitacyi socyalnych demokratów, to nie można powiedzieć, jakoby projekt Andrassy'ego miał zapewnione przyjęcie.

Sprawa koncesyj wojskowych przedstawia się w tej formie, że koalicya godzi się na podwyższenie kontyngentu rekrutów i na uchwalenie nowej ustawy wojskowej, otrzymując w zamian szereg koncesyj językowych i zewnętrznych odznak wojskowych. Po nieudałym proteście austryackiej Izby panów sprawa ta weszła na tor dla aspiracyj węgierskich pomyślny, gdyż pozostała ona wyłącznie w ręku decydujących sfer wojskowych. Głównym rzecznikiem za udzieleniem tych koncesyj jest minister wojny bar. Schönaich, któremu mniej widocznie idzie o utrzymanie rzekomo zagrożonej jedności, jak o powiększenie siły i bitności armii wspólnej. Jak zresztą politycy węgierscy utrzymują, dla nich sprawa ta nie jest spieszną, gdyż zarząd wojskowy więcej potrzebuje ich zgody na powiększenie kontyngentu, aniżeli oni węgierskiego języka pułkowego i węgierskich chorągwi. Twierdzenie to jest naturalnie prostym wybiegiem, gdyż nikomu nie jest tajnem, że oficyalne koła węgierskie chcą koncesyami węgierskiemi okupić zgodę wyborców na wyrzeczenie się osobnego banku.

Przegląd polityczny.

Konferencya posłów demokratycznych. W niedzielę 10 b. m. odbyła się w Krakowie w sali Rady miejskiej konferencya demokratycznych posłów z lewicy sejmowej i parlamentarnego Koła polskiego. W konferencyi wzięli udział posłowie: Leo, Stwiertnia, Zarański, Kolischer, Staniszewski, Ignacy Landau, Rittel, Dulęba, Jahl, Federowicz, Sare, Maryewski, Maiss, Doliński, Petelenz, Loewenstein, Sikorski, Rutowski, Bandrowski, Roszkowski, Zieleniewski i zast. posła Doboszyński. Nieobecność usprawiedliwili posłowie: Ciuchciński, Fruchtman i Merunowicz. Nadto zaproszeni zostali na konferencyę przedstawiciele prasy demokratycznej z Krakowa i Lwowa. Obradom, które miały ściśle poufny charakter, przewodniczył prezydent dr Leo.

O wynikach obrad, które trwały od godz. 4 do 8 po południu, otrzymujemy następującą informacyę.

Po ożywionej dyskusyi na temat organizacyi stronnictwa, uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani w dniu 10 stycznia 1909 w Krakowie posłowie demokratyczni uznają konieczność zjednoczenia wszystkich kierunków demokratycznych, na konferencyi reprezentowanych, w jednej organizacyi, kraj cały obejmującej, opartej na dawnych, wspólnych zasadach polskiej demokracyi.

W tym celu zebrani ustanawiają komisyę, która, wspólnie z Radą naczelną polskiego stronnictwa demokratycznego, podejmie niezwłocznie rewizyę dotyczących programów demokratycznych z lat 1900 do 1908 i sformułuje wspólne programowe i taktyczne zasady, odpowiadające wymogom narodowego i politycznego życia w obecnej dobie.

Komisya przedłoży swoje sprawozdanie najbliższemu zebraniu posłów demokratycznych, które się odbędzie we Lwowie w ciągu b. r., celem dokonania formalnego aktu zjednoczenia".

Następnym punktem obrad była kwestya stosunku grupy demokratycznej do innych grup i stronnictw w łonie Koła polskiego. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Mając na oku konieczność podniesienia znaczenia i wpływu politycznego Koła polskiego przez wytworzenie takiej spoistości wewnętrznej, jakiej praktycznie pojęta zasada solidarności jego wymaga — będą posłowie demokratyczni do Rady państwa, biorący udział w dzisiejszej konferencyi, działać w Kole polskiem, jako samodzielna grupa, w myśl swoich zasad politycznych, i dążyć do tego, aby, mimo partyjnych różnic, zharmonizowały się siły narodowe, zespolone w solidarnem Kole polskiem".

Obie rezolucye uchwalono jednogłośnie.

Wieczór odbyło się w salonach prezydenta miasta przyjęcie na cześć uczestników konferencyi.

Rozruchy w Indyach. Po względnem uspokojeniu rozruchów przeciw Anglikom wybuchły w Indyach w ostatnim czasie rozruchy religijne między Mahometanami a Indusami. Powodem — jak podają pisma angielskie — jest wydany na prośbę bramińskich Indusów zakaz urządzania ofiar z krów, które Mahometanie corocznie w swej świętej miejscowości Titagur urządzają. Następstwem tego zakazu były rozruchy Mahometan, które doszły do takiego stopnia, że wywołały wkroczenie policyi i wojska. Dnia 5 b. m. uderzyli Indusi na meczet w Titagur i zniszczyli jego urządzenie, przyczem kilku Mahometan znalazło śmierć. Z zemsty zebrały się bandy Mahometan z okolicy, uderzyły na miasto, przyczem przyszło do formalnej bitwy z wojskiem. W następnych dniach obie strony stoczyły szereg potyczek, a plac boju rozszerzył się aż pod stolicę Kalkutę. Rząd angielski, jedyne źródło informacyi, twierdzi, że rozruchy te nie są skierowane przeciw Europejczykom. Mahometanie i Indusi zwalczają się nawzajem, bez mięszania do swych zatargów Europejczyków lub władz angielskich.

Katastrofa włoska

W Messynie.

Messyna. Zarząd miasta objął służbę chowania zwłok, która odbywa się pod dozorem dwóch lekarzy.

Przybył tu angielski krążownik i kilka amerykańskich okrętów wojennych ze środkami żywności. Pociągi kolejowe kursują znowu regularnie, bez zezwolenia władz jednak nie wolno nikomu wejść do miasta.

Wczoraj urządzono tu publiczną składkę.

List Polki o trzęsieniu ziemi.

P. Emma Góralowa, żona profesora gimnazyum polskiego w Cieszynie, przebywająca obecnie w Palermo, przesyła „Dziennikowi Cieszyńskiemu" pod datą 29 grudnia następujące wrażenia o trzęsieniu ziemi:

Wczoraj o godz. 5'30, gdyśmy jeszcze w najlepsze spali, obudził nas naraz silny rytmiczny ruch łóżek, odbywający się w szybkiem bardzo tempie. Trwał krótko, bo zaledwie 40 sekund, jakeśmy się potem dowiedzieli, ale nam czas wydał się o wiele dłuższym. Przebudzeni tak niespodzianie z głębokiego snu, nie mogliśmy narazie zdać sobie sprawy z tego, co się dzieje. Upłynęło kilka sekund nim połapaliśmy się, że to trzęsienie ziemi. Jakiś też czas wahaliśmy się czy nie wyskakiwać z łóżek i uciekać z hotelu. Na szczęście zjawisko szybko minęło, a my, choć zbudzeni o niezwykłym czasie, byliśmy w wybornych humorach, żartując z doznanych wrażeń i dowcipkując, że w naszej tułaczce po świecie użyjemy wszystkiego, nawet trzęsienia ziemi. Na stole leżały listy, przygotowane poprzedniego wieczora, więc naprędce podopisywaliśmy o niezwykłym fakcie w tonie lekkim i żartobliwym, poczem pospieszyliśmy na miasto zaczerpnąć wiadomości i zobaczyć, czy to inni odczuli. Byliśmy bowiem prawie pewni, że to jedno z tych zjawisk, które przechodzą niepostrzeżone przez ogół, a które zaledwie notują przyrządy seismograficzne. Tymczasem jak się okazało, był to odgłos jednej z największych katastrof świata.

A gdyśmy już wyszli na miasto, uderzył też nas niezmierny ruch i wielkie wzburzenie ludności. Wstrząśnienie, które myśmy z braku doświadczenia traktowali tak lekko, przeraziło ludność miejscową w najwyższym stopniu. Ludzie wyskakiwali przestraszeni z łóżek i w bieliźnie uciekali z domów, krzycząc o pomoc. W wielu miejscach strzelano z rewolwerów na znak niebezpieczeństwa. Całe rodziny gromadziły się w sieniach i bramach, aby w razie powtórnego wstrząśnienia uciekać na ulice. Stara część miasta, gdzie w wązkich uliczkach i zaułkach skupia się uboższa ludność, naraz zaroiła się tłumem podnieconych mieszkańców. Jedni głośne odmawiali modlitwy, wzywając pomocy świętych, inni nieśli pomoc nieszczęśliwym ofiarom.

W Palermo ogłoszono żałobę narodową, dziś w południe zamykano wszystkie sklepy, nalepiając na oknach plakaty z napisem: „Zutto nazionale". Dziś w nocy wyprawiono stąd dwa okręty z żywnością, odzieżą i oddziałami sanitarnymi pod kierunkiem lekarzy, celem przewiezienia rannych. Eskadra angielska, stojąca w Syrakuzach, na prośbę tamtejszego burmistrza pospieszyła na miejsce katastrofy. Dziś przybyli też do Palerma pierwsi zbiegowie z Messyny. W hotelu naszym jest umieszczonych jedenaście osób, przeważnie ciężko rannych. W miarę napływających wieści, ludność coraz bardziej się niepokoi, gdyż wskutek ożywionych stosunków handlowych między obydwoma miastami wielu ma tam najbliższych krewnych, czy to mieszkających stale, czy też bawiących tam chwilowo za interesem.

KRONIKA.

Kraków, 11 stycznia.

Zakonnice hyenami emigracyjnemi. Ogłoszone przez nas wiadomości o wywożeniu polskich robotnic przez „Siostry" Sercanki do pruskich fabryk i o wyzyskiwaniu owych biednych dziewcząt przez te pobożne zakonnice krakowskie w Bischweiler — odniosły skutek: zainteresowały opinię publiczną, a nawet skłoniły władze do zajęcia się temi praktykami Służebniczek Najsłodszego Serca Jezusowego. Oto przyczyna, dla której pojawiają się od czasu do czasu w „Czasie" gniewne notatki w tej sprawie p. t. „Brzydka napaść". Są to gołosłowne złorzeczenia pod adresem „Naprzodu", nie usiłujące nawet zaprzeczyć któremukolwiek z podniesionych przez nas oskarżeń. Jeżeli ‚Czas" ma jakieś argumenty, czemuż je tak starannie ukrywa? Niechaj raz powie, co wie. My zaś niezależnie od tego wkrótce ogłosimy dalsze szczegóły o Sercankach i o ich „miłosiernych" praktykach wobec dziewcząt polskich, przehandlowanych przez nie do pruskich fabryk lub też wyzyskiwanych na miejscu.

Nowiny krakowskie.

Pogotowie ratunkowe w grudniu z. r. interweniowało w 350 wypadkach, z tego na stacyi ratunkowej 181 razy, wyjazdów było 169, a to 256 wypadków w dzień, zaś 94 w nocy. Poszkodowanych było 219 mężczyzn, 104 kobiet i 20 dzieci. Rodzaje opatrunków były następujące: przypadków wewnętrznych 52, chirurgicznych 215, zamachów samobójczych 4, porodów 8, cierpień umysłowych 7, fałszywych alarmów 7, chorych przewieziono 54.

Sprawy miejskie. Sekcya prawnicza odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, na którem uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski o kreowanie dwóch nowych posad etatowych adjunktów w budownictwie miejskiem i o utworzenie nowej komisyi aprowizacyjnej z łona Rady. Nadto przyjęła sekcya na wniosek magistratu regulamin targowy tudzież projekt regulaminu dla targów na konie.

Sekcya uchwaliła przenieść w stan spoczynku dyrektora miejskiego wydziału obrachunkowego p. Józefa Życieńskiego.

Porządek w kamienicach krakowskich. Oświetlenie domów, nawet w śródmieściu, jest tego rodzaju, że nieraz przychodzi do poważnych wypadków. Mimo istnienia gazu i elektryki kamienicznicy ani myślą o lepszem oświetleniu, a często nawet żałują kagańca naftowego. Jedną z takich kamienic jest dom dra Śliwińskiego przy ul. Mikołajskiej l. 4, który w nocy zupełnie nie ma na podwórzu światła. To też onegdaj do otwartego i nieoświetlonego dołu kanałowego wpadł p. W. i potłukł sobie poważnie prawą nogę. Może dopiero proces, który poszkodowany wytoczy właścicielowi o odszkodowanie, skłoni go do zrobienia drobnego wydatku.

Włamania. W nocy z czwartku na piątek włamano się do sklepu i kantoru wymiany Weissa przy ul. Krakowskiej 17 przez piwnicę, gdzie w suficie wywiercono dziurę, którą dostano się do sklepu. Złodziej zabrał z kasy podręcznej kilkaset koron w drobnej monecie, jubileuszową 100 koronówkę złotą i trochę biżuteryi. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Wczorajszej nocy włamano się do pracowni introligatorskiej Repetowskiego przy ul. Tomasza i skradziono rzeczy wartości kilkudziesięciu koron. Sprawcę aresztowano w osobie J. Kalinowskiego.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Noc listopadowa".
Wtorek: „Małgorzatka".
Środa: „Ojciec i syn" (popularne).
Czwartek: „Małgorzatka".
Piątek: „Wieczór trzech króli".
Sobota: „Dyabeł", komedya w 3 aktach Fr. Molnara.

---

powstrzymać uśmiechu. Stał on przy mnie z boku podczas przemowy kapitana, wyprężony jak struna. Gdym spojrzał na niego, miał gębę otwartą, zapewne ze zdumienia, że kapitan nietylko mnie nie kazał zakuć w kajdany, ale wprost przyjaźnie do mnie mówił...

— Feldfebel, światła! — rozkazał kapitan.

Gdy zabłysła lampa, ujrzałem łagodną twarz kapitana, z małym jasnym wąsem i niebieskiemi, zmęczonemi oczyma. Wziął do ręki jakąś książkę, która otwarta, widocznie przygotowana, leżała na stole, i przeczytał mi z niej, że żołnierzowi nie wolno należeć do żadnego stowarzyszenia, chodzić na żadne zgromadzenia, ani też pisać do gazet.

— Trzymaj się pan tych przepisów — dodał — dla swojego własnego dobra. Rozumiesz pan przecie, że póki pan jesteś w wojsku, niema dla pana innego wyjścia. Spodziewam się, że potrafisz pan uniknąć przykrości. A teraz życzę panu szczęścia i powodzenia w szkole.

To rzekłszy, serdecznie uścisnął mi dłoń, Feldfebel rachunkowy stał, wyprężony jak struna, z miną zupełnie już zbaraniałą, z otwartemi usty i wytrzeszczonemi ślepiami, w których malowało się bezgraniczne zdumienie.

Tegoż wieczora, zupełnie wyekwipowany, z całym rynsztunkiem, w towarzystwie kilku jednoroczniaków z innych kompanij mojego pułku, wyjechałem do Krakowa, do szkoły jednorocznych „ochotników". Zajście z kapitanem podniosło mnie znacznie na duchu, nie przytłumiło jednak we mnie przykrego uczucia niepewności, co mi też jutro przyniesie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dyabeł“.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Wielką atrakcyą tego sezonu będzie jutrzejsza premiera sztuki p. t. „Pod gwiaździstą banderą“ C. Danielewskiego. Temat nadzwyczaj dowcipnie podchwycony z życia wychodźców amerykańskich urozmaicony jest oryginalnymi śpiewami i tańcami. Dyrekcya czyni starania, aby inscenizacya wypadła najefektowniej, na co złoży się cały szereg zupełnie nowych dekoracyj i kostyumów. Do atrakcyi wieczoru należeć będą również specyalnie sprowadzone amerykańskie elektryczne huśtawki, taniec murzyński, Cake-Walk oraz wiele wesołych kupletów. Prócz gościa p. C. Danielewskiego bierze udział w sztuce cały znacznie powiększony personal artystyczny.

Na wszystkie przedstawienia operetki „Pod gwiaździstą banderą“ ceny miejsc będą nieznacznie podwyższone.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Pod gwiaździstą banderą“.
Środa: „Pod gwiaździstą banderą“.
Czwartek: „Pod gwiaździstą banderą“.
Piątek: „Nasze Paryżanki“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we wtorek od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Filip Eisenberg: „O zagadnieniach życia“ (z obrazami świetlnymi).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna. W dniach 7 i 8 b. m. zgłoszono 6 nowych wypadków szkarlatyny; wyzdrowiało 6 osób, zmarły 3 chore.

Przypadkowe wykrycie mordercy. W sprawie morderstwa Stoffów wykazało śledztwo, że aresztowany w okolicy Podwołoczysk Jakób Bojko w zbrodni tej udziału nie brał. Zachodzi jednak podejrzenie, że brał on udział w morderstwie dokonanem w karczmie Richterów w Draganówce i dlatego zatrzymano go w więzieniu.

Z kraju.

Kradzież drogocennych skrzypiec. Przed kilku dniami zapowiedział w Tarnopolu koncert skrzypek Julian Pulikowski, prof. konserwatoryum w Kijowie, ze współudziałem pianistki Miny Miecznikow. Przed rozpoczęciem koncertu nadszedł z Wołoczysk telegram, że artyści z powodu przeszkody na koncert nie przybędą. Tą przeszkodą, jak się okazało, była kradzież drogich skrzypiec, dokonana przez jednego z tragarzy na dworcu w Wołoczyskach. Dopiero hojnie sypane przez artystę ruble zwróciły mu skrzypce, znalezione w karczmie w Wołoczyskach o kilka wiorst od dworca.

Rozwiązanie Rady powiatowej. Namiestnictwo rozwiązało Radę powiatową w Bohorodczanach, ponieważ na ostatniem posiedzeniu 20 członków razem z prezesem zrezygnowało. Komisarzem rządowym został mianowany sekretarz namiestnictwa Caspari.

Eksplozya na stacyi w Spytkowicach. W sobotę 9 bm. na stacyi Spytkowice zdarzyła się eksplozya balonu, zawierającego kwas węglowy do rozpylania nafty w lampach stacyjnych. Stacya oświetloną jest lampami „Lux“, w których kwas węglowy zamknięty pod ciśnieniem kilku atmosfer w balonach żelaznych, wypycha za pomocą odpowiednio skonstruowanych wentylów rozpyloną naftę z osobnego rezerwoaru. W czasie mrozów aparat zamarzał. Skutkiem złego, czy niedbałego pouczenia personalu przez naczelnika stacyi, służący zamiast rozgrzać delikatnie lampką spirytusową rurkę doprowadzającą kwas — kładł do pieca cały balon z kwasem węglowym. Skutki nie dały długo na siebie czekać. Gaz ogrzany eksplodował, rozrywając silny żelazny balon, oraz piec. Wybuch spowodował duże ofiary w ludziach. Jeden z robotników kolejowych Żak ma złamaną nogę i na całem ciele i twarzy ciężkie i liczne rany, drugi urwane 2 palce i złamaną rękę. Obecny przy tem magazynier iście cudem nie uległ śmierci, duży bowiem kawał żelaza rozerwał mu kapelusz, nie kalecząc go wcale.

Rannych przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Ze świata.

Morderca dziewcząt. W miejscowości Radeszowice koło Pragi odkryto straszną zbrodnię. Kiedy żona chałupnika Nowaka wróciła do domu, znalazła swoją 6-letnią córeczkę zamordowaną koło pieca. Głowa została prawie odcięta od tułowia a brzuch zupełnie otwarty. Początkowo posądzano o popełnienie zbrodni ojca dziewczynki Antoniego Nowaka, który też został aresztowany. Nowak udowodnił swoje alibi. W czasie obdukcyi zwłok została w biały dzień na ulicy zamordowana druga dziewczyna przez jakiegoś młodego człowieka. Kiedy trzyletnia Marya Smutna, widząc mord, podniosła krzyk, chwycił ją zbrodniarz i zadał jej ciężki cios w ramię. Była to trzecia ofiara. Gdy krzykiem dzieci zaalarmowana została cała wieś, złoczyńca uciekł do lasu. Po długich poszukiwaniach dopiero zdołano go schwytać. Jest nim małoletni Józef Skala.

Morderca przyznał się do popełnienia zbrodni; wyznał również, że zamordował także dwie inne małe dziewczynki, siostry Smutnówne. Z zeznań jego wynika, iż cierpi on na uderzenie krwi do głowy. Według zeznań świadków zawsze było dlań przyjemnością zabijanie zwierząt i widok krwi.

Zapytany, dlaczego popełnił te morderstwa, odpowiedział, że nie wie, ale czuł jakiś nieprzezwyciężony pęd do mordowania, a płynąca krew ofiar sprawiała mu ogromną rozkosz. Początkowo zabijał psy, później począł mordować dziewczęta. Szeroko też opowiadał o każdej zbrodni, której się dopuścił. — Ludność Radeszowiec, dowiedziawszy się o zbrodniach Skali, chciała go zlynchować. Silny oddział żandarmeryi nie dopuścił do tego i odstawił Skalę do Pragi. Tam przewieziono go do zakładu dla obłąkanych celem zbadania jego stanu umysłowego.

„Więzień stanu“. „W chwili obecnej — pisze korespondent gazety „Russkija Wiedomosti“ — znajduje się w więzieniu w Czycie, odosobniony od innych „więzień stanu“, Herman Pisarenkow, który już od kilku miesięcy znajduje się pod kluczem. Jest to 10—11-letni chłopiec, uczeń szkoły miejscowej, oskarżony o należenie do partyi „federalistów“. Dwa lata temu ten Pisarenkow siedział wraz matką w oddziale dla kobiet, w charakterze nieletniego dziecka... Matkę w sprawie federalistów skazano na roboty ciężkie i wysłano. Obecnie to dziecko uznane zostało za przestępcę. Mały chłopak nie wytrzymał surowych warunków więziennych, zachorował i był przeniesiony do szpitala, gdzie go również izolowano od innych... Okropne wrażenie sprawia to dziecko, spacerujace po podwórzu więziennem w towarzystwie żołnierzy pod bronią lub idące również z żołnierzami na widzenie z krewnymi, ten przestępca, którego dotąd jedyną lekturą są bajki Andersena lub „1001 noc“...

Aresztowanie aktorów francuskich. Z Moskwy donoszą: Kilku artystów trupy Sary Bernard, pragnąc zobaczyć „typy Gorkiego“, odwiedziło w nocy jeden z przytułków nocnych. Policya, która właśnie w owej chwili wpadła z obławą, uważając ich za rzezimieszków (sic), zaaresztowała ich. Po stwierdzeniu „omyłki“ artystów uwolniono.

Protest przeciw karze śmierci. Z Petersburga donoszą: Literaci, uczestnicy bankietu, wydanego ku uczczeniu pisarza Barancewicza, pomiędzy innymi Karejew, sam Barancewicz, Gradowskij, Wengerow i inni, powzięli uchwałę, wyrażającą głęboką wdzięczność posłom opozycyjnym za złożony przez nich w Dumie protest przeciw karze śmierci.

Zgromadzenie adwokatów przysięgłych uchwaliło wyrazić solidarność z frakcyą kadetów z powodu jej ostatniego wystąpienia w Dumie.

Milukow otrzymuje mnóstwo depesz i listów, podpisanych przez tysiące osób, z wyrazami wdzięczności za wystąpienie w sprawie kary śmierci.

Z trzydziestu paru osób, skazanych w Ekaterynosławiu na śmierć, który to wyrok masowy przynaglił Milukowa do wystąpienia w Dumie, dwie otruły się w więzieniu cyankiem potasu.

Pod wpływem podniecenia opinii wszystkich uczciwych ludzi — mimo „moralnego“ poparcia czarnosecinnej większości Dumy — rząd co do 28 skazanych „złagodził“ wyrok na bezterminową katorgę. „Nowoja Ruś“ komunikuje, że w tej sprawie odbyła się u Stołypina narada z udziałem ministra wojny i naczelnego prokuratora wojennego.

Uprowadzenie milionera. Dzienniki donoszą, że 80 letni właciciel kopalni nafty, milioner Tagiejew w Baku, został uprowadzony przez rozbójników. Wojsko ściga ich, dotąd bez skutku.

TELEGRAMY

z dnia 11 stycznia.

Kongres młodoczechów.

Praga. Wczoraj odbył się kongres lokalnej organizacyi partyi młodoczeskiej. Zagaił go dr Skarda, domagając się od członków partyi silnej dyscypliny i solidarności. Wybrany przewodniczącym poseł Rachim zawiadomił, że współwłaściciel „Narodnich Listów“ Prokop Gregr i dyrektor tegoż pisma poseł Anyż oświadczyli pisemnie, że stanowisko zajęte przez nich w „Narodnich Listach“ jest odmienne od t. zw. polityki pozytywnej młodoczechów i że dlatego nie biorą udziału w zgromadzeniu.

Następnie referował dr Tobolka o zadaniach partyi i podniósł konieczność pogłębienia organizacyi partyjnej. Odpowiedzialność za kierunek polityki czeskiej należy w części złożyć także na inne stronnictwa, ponieważ młodoczesi są w parlamencie tylko nielicznie reprezentowani.

O organizacyi referował sekretarz partyi Fisch i wniósł poczynienie przygotowań na wypadek rozwiązania parlamentu.

Poseł Kramarz referował o obecnej polityce partyjnej, omawiając historyę koalicyi i udział posłów młodoczeskich w ostatnich zdarzeniach w parlamencie. Naszkicował granice odpowiedzialności młodoczechów i innych stronnictw koalicyi co do wypadków za ministerstwa br. Becka, jakoteż w ostatnich czasach, a wkońcu zaznaczył kierunek przyszłej polityki partyi.

Mowę jego przyjęto żywymi oklaskami, poczem wywiązała się obszerna dyskusya, w której odpierano zarzuty czynione partyi i wyrażono posłowi Kramarzowi jakoteż zarządowi partyi nieograniczone zaufanie.

Przewodniczący zamknął obrady, wyrażając ubolewanie, że ci, którzy w „Narodnich Listach“ wciąż atakują stronnictwo, nie zjawili się.

Trzęsienie ziemi w Portugalii.

Lizbona. Onegdaj odczuto w Azaruja i Arvayolos koło Evora trzęsienie ziemi. Mieszkańcy opuścili w przerażeniu domy; trzęsienie ziemi nie zrządziło jednak żadnej szkody.

Walka z oświatą.

Ekaterynburg. Z rozkazu gubernatora zamknięto 14 bibliotek ludowych.

Wenezuela godzi się z Europą.

Bordeaux. Onegdaj przybył tu wenezuelański minister Paul, upełnomocniony przez nowego prezydenta Gomeza i akredytowany u rządów francuskiego, holenderskiego, angielskiego, włoskiego i niemieckiego. Paul odjechał do Paryża, gdzie ma nadzieję konferowania z francuskim ministrem spraw zewnętrznych i spotkania się z posłem rządu holenderskiego. Paul oświadczył, że ma misyę załatwienia w sposób zupełnie pokojowy i przyjacielski wszelkich spornych kwestyj.

Senat amerykański przeciw Rooseveltowi.

Waszyngton. Z powodu wzburzenia, wywołanego wywodami w orędziu Roosevelta, zapowiada senator Depen, że kongres rozpocznie kroki przeciw Rooseveltowi i unieważni nominacye tych osób, które Roosevelt zamianował dla różnych urzędów. Będzie to skuteczna broń przeciw Rooseveltowi.

Katastrofa w kościele.

Litton. (Szwajcarya). W sąsiedniej wiosce Nax runęła powała podczas nabożeństwa w kościele. Według dotychczasowych wiadomości zginęło **40** osób, a **60** odniosło skaleczenia.

Pokój czy wojna?

Propozycye Austryi — odrzucono.

Konstantynopol. „Jenni Gazetta“ donosi, że oferta austryacka co do odszkodowania $2\frac{1}{2}$ miliona funtów na wczorajszej radzie ministeryalnej została definitywnie **odrzuconą.**

„Ikdam“ potwierdza tę wiadomość, zaś „Tanin“ donosi, że rząd austro-węgierski nie czyni zadość rządowi tureckiemu, który domaga się odszkodowania nietylko za domeny tureckie w Bośni, ale i za udział w długach państwowych.

Zaprzeczenie urzędowe powyższej wiadomości.

Wiedeń. C. k. Biuro koresp. donosi z miarodajnego źródła, że powyższe wiadomości z Konstantynopola pozbawione są potwierdzenia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich zarządów** odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5) w poniedziałek 11 b. m. Zarząd Związku wzywa wszystkie organizacye do wzięcia udziału Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p. Uprasza się o komplet. Za komitet miejscowy P. P. S. D.: Kowalski.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się przedwyborcze zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p. Ze względu na ważne sprawy o jaknajliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na koncert ludowy próby Chóru odbywać się będą 3 razy w tygodniu, t. j. wtorek, czwartek i piątek. Uprasza się o liczne i regularne uczęszczanie.

Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się 31 stycznia b. r.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 11 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·83 do 12·84. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 10·90 do 10·91. Żyto na kwiecień 10·27 do 10·28. Żyto na październik 9·17 do 9·18. Owies na kwiecień 8·70 do 8·71. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·33 do 7·34. Rzepak na sierpień 13·90 do 14·—.

Oferty mierne. Chęć kupna silna. Usposobienie lepsze. Pogoda: mruz..

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, zmiennie.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy.** Prasa jest **dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia.** Opanujmy **ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).